Nr. 7. Kraków, 4. kwietnia 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron. — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1. stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty itp. 2 Kor. od 100 sztuk.

Reforma Rady szkolnej krajowej.

Ustawiczne żądania nauczycielstwa poszczególnych prowincyi, aby statut organizacyjny krajowych Rad szkolnych zmienić w tym kierunku, by wchodzili do nich z wyboru reprezentanci nauczycielstwa szkół ludowych i średnich, doczekały się wreszcie załatwienia w parlamentarnej komisyi szkolnej, która zaakceptowała je jednomyślnie, przez co, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w niedługiej przyszłości nabiorą mocy prawa.

Stoimy przeto wobec reformy nader doniosłej dla rozwoju szkolnictwa, jeżeli w samym zarodku nie będzie wypaczoną. Rozchodzi się mianowicie o ilość członków i egzekutywę wyborczą.

Z istoty rzeczy wynika, iż kilkakroć liczniejsze nauczycielstwo ludowe, powinno mieć w Radzie szkolnej krajowej większą ilość delegatów, niżeli profesorowie szkół średnich. Trzeba także ilość członków nominowanych tak rozdzielić, aby nimi mogli być i nauczyciele ludowi.

Teraz same wybory!

W szkołach średnich da się je przeprowadzić łatwo i zupełnie prawidłowo przez powszechne głosowanie gron nauczycielskich.

Ta sama metoda powszechnego głosowania powinna obowiązywać także w szkołach ludowych, do czego się nadają okręgowe konferencye nauczycielskie. Mówimy „powinna“, bo dochodzą nas niepokojące wieści, iż wybór delegatów nauczycieli ludowych do Rady szkolnej krajowej ma być przeprowadzony na tak zwanych „krajowych“ konferencyach nauczycielskich, więc drogą prawyborów.

Taka ordynacya otwiera pole do przeróżnych nadużyć. W krajowych konferencych nauczycielskich biorą także udział inspektorowie szkolni i dyrektorowie seminaryów, tworząc razem blizko połowę uczestników. Ci znajdą kilku powolnych karyerowiczów i przy ich pomocy zmajoryzują wybory, przeprowadzając do Rady szkolnej krajowej „c. k. delegatów“. Przez to zaś przybędzie dla biednych nauczycieli nowy zastęp zwierzchników, tem niebezpieczniejszy, iż pod ich zasłoną może Rada szkolna krajowa rozwinąć bezprzykładny terroryzm, a nauczycieli piętnować jako wiecznych malkontentów, skoro nawet z działalności swoich „delegatów“ nie są zadowoleni.

Z tych powodów powinno nauczycielstwo ludowe żądać stanowczo, aby wybór reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej krajowej, odbywał się tylko przez bezpośrednie, powszechne, tajne głosowanie.

W tym też duchu zalecamy poruszoną sprawę poparciu naszych postępowych posłów w Parlamencie.

Sprawozdanie Rady szkoln. krajow.

VI. **Nauka dopełniająca.** Przy sprawozdaniu Rady szkol. kraj. o nauce dopełniającej, wychodzi w całej pełni na jaw niedołęstwo, lub próżniactwo inspektorów szkolnych, którzy nie rozciągają nad nią potrzebnej kontroli, nie stosują do opieszałych przymusu. Dzięki temu doczekaliśmy się takich objawów, iż frekwencya na nauce dopełniającej spadła, choć wzrosło uczęszczanie na naukę codzienną, a ogólna ilość mieszkańców kraju znacznie się podniosła.

I tak. Uczęszcza na tę naukę 113,376 chłopców (—1148) i 110,093 dziewcząt (—957), zatem ogólnie 223,469, więc o 2,065 mniej, niżeli w roku ubiegłym. W rzeczywistości musi być jeszcze gorzej, bo wykazy, tyczące nauki dopełniającej, często nie są wiarygodne. Zre-

---

21)

Schaschek.

Muszę także podnieść tę okoliczność, że Sądecki w swojem przemówieniu wiecowem wyraźnie oświadczył: „Ja zrobiłem, iż p. Rosół kierownikiem szkoły nie jest i więcej nie będzie...“ Wobec tego wszystkie dochodzenia dyscyplinarne, przeciw mnie zarządzone, były czystą komedyą, blichtrem, bo, nim je na dobre zaczęto, Sądecki miał już na mnie wyrok w kieszeni. Takie to stosunki panowały w szkolnictwie za czasów wiekopomnej spółki: „Schaschek-Zaleski-Bobrzyński“.

Pisał też Schaschek o owym „wiecu“ do Bobrzyńskiego: „Nauczyciele uroczyście zaprotestowali przeciw obelgom (?!) listu otwartego (Odkrycie nadużyć, za które bierze się odpowiedzialność wobec sądu, nie jest obelgą, lecz zasługą. Przyp. aut.) i zapewniali mnie swego zaufania i swej szczerej wdzięczności“. (Próbka stylu i inteligencyi Schaschka.)

W tem leży wyraźne stwierdzenie, iż żywieccy wiecownicy, w swoim bezdennym serwiliźmie, naruszyli w bezwstydny sposób prawa kolegi do obrony własnych interesów, — sprowadzili na swoje głowy zawodową infamię... Radzę też Schaschkowi, aby na upamiętnienie tego „wiecu“, gdy już będzie z awansem odchodził ze Żywca, zechciał jego uczestnikom podarować stare spodnie, aby przynajmniej tę drogą spuściznę mogli dalej adorować, gdy jego nie stanie... Na tem kończę porachunek z tą szlachetną kompanią, a jej upokorzenie stawiam za przestrogę dla współczesnych i potomności...

Niedługo sam Schaschek dał poznać swoim wielbicielom, że za upodlenie płaci się kopnięciem nogą, bo trzech nauczycieli młodszych, którzy 1. października 1900 mieli wstąpić do wojska jako jednoroczni ochotnicy, uwolnił od obowiązków z końcem lipca, skazując ich tem samem na śmierć głodową. Kiedy zaś to rażące bezprawie poruszyły dzienniki, czcigodny inspektor umieszczał za pośrednictwem Rady szkol. okr. urzędowe sprostowanie, na mocy art. 19., iż tym biedakom nie stała się żadna krzywda, bo „tak się wszędzie praktykuje“. Okazało się jednak, że te praktyki były rzeczywiście wielkiem nadużyciem, skoro Schaschek pokrzywdzonym nauczycielom niesłusznie powstrzyne pobory już do wojska nadesłać musiał!... Cóż powiecie na to, żywieccy wiecownicy?

Zemsta Schaschka.

„Szlachetnej“ duszy Schaschka nie wystarczyła jednak „rehabilitacya“, wykonana „według ukazu“, przez podwładnych nauczycieli. Dyszał ku mnie nienawiścią, pragnieniem zemsty, tem więcej, iż nie mógł mi zaszkodzić drogą legalną, bo mówiłem i pisałem prawdę, opartą na dowodach. Postanowił zatem zniszczyć mię w opinii publicznej, przedewszystkiem u poczciwych Żywczan, a do tego celu obrał drogę, która tylko prawdziwym łotrzykom może przynieść zaszczyt. Stało się to w sposób następujący:

Po owej śmiesznej demonstracyi wyjechałem zaraz ze Żywca. Schaschek sądził w swojej pyszałkowatej naiwności,

sztą, skoro już sprawozdanie Rady szk. kraj. samo przyznaje, że frekwencya opadła w 35 okręgach, w niektórych o całe setki (Zaleszczyki – 934, Stanisławów – 639, Drohobycz – 667 i t. d.), to nawet na papierze sprawa przedstawia się bardzo krytycznie, przyczem wymówki inspektorów szkolnych wcale nie mogą być brane w rachubę, bo się sprzeciwiają faktom, które w każdej chwili można udowodnić. Inspektorowie zwalają zanik frekwencyi na emigracyę (sic!), (nieliczną. obejmującą starszych), na zmianę miejsca pobytu i inne głupstwa, obliczone chyba na wielką naiwność czytelnika. Naszem zdaniem, trzeba wytoczyć owym 55 inspektorom szkolnym surowe dochodzenie dyscyplinarne za zaniedbania obowiązków, jeżeli ci panowie są jeszcze wogóle za co odpowiedzialni. Czy Rada szkolna krajowa powzięła w tym kierunku obowiązującą uchwałę? Jeżeli nie, może być przygotowaną na gorsze niespodzianki: większy zanik frekwencyi i sprytniejsze fabrykowanie wykazów, aby ten zanik pokryć.

Lecz jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z liczbą dziatwy, obowiązanej rzeczywiście na tę naukę, albowiem z 223,469 obowiązanych, pobierało ją (na papierze?) tylko 132,254, więc stosunkowo bardzo mało, tem więcej, iż ogólna ilość dzieci w wieku 13 – 15 lat wynosi w całym kraju okrągło pół miliona! Nie zmieni wiele tego stosunku 3,871 dzieci, pobierających naukę dopełniającą w szkołach prywatnych (?), 2,615 uczących się w domu (czego?), oraz 10,678, uczęszczających do szkół średnich, bo w każdym razie pozostaną krocie tysięcy takich, (według Rady szkol. kraj. 530,951 t. j. 69%), którzy w okresie 13 – 15 lat niczego się nie uczą... Przy ostatniej pozycyi, tyczącej szkół średnich, wychodzi także na jaw szwindel statystyczny. Według wykazu Rady szk. kraj. liczba dzieci w wieku 13 – 15 lat, uczęszczających do szkoły średniej, zamiast na naukę dopełniającą, spadła o 1,595. Jak z tem obliczeniem pogodzić fakt, przytoczony przy szkołach średnich. iż w tym roku uczęszcza do nich o 2000 młodzieży więcej, niżeli w ubiegłym? Skąd się wzięła nadwyżka? Zatem, tu lub tam jest szwindel. Ponieważ wykazy szkół średnich są wiarygodne, więc szwindel spada na powiatowych inspektorów szkolnych, którzy statystykę szkolną umią niekiedy dostrajać do swoich potrzeb, awansu i przeróżnych aspiracyi.

Wobec tego nie można traktować seryo dalszej statystyki nauki dopełniającej, zestawionej na podstawie wykazów powiatowych inspektorów szkoln., która udowadnia (na papierze), iż ilość dziatwy w wieku 13 – 15 lat, nie pobierającej żadnej nauki, poprawiła się w b. r. szk., bo z 35% spadła na 33,1%. Sprawa z nauką dopełniającą stoi wogóle źle i wymaga głęboko sięgającej reformy.

Frekwencya w szkołach wydziałowych, oraz w kl. V. i VI. szkół posp. zasługuje na głębszą rozwagę, albowiem te szkoły mają znaczenie aktualne, a wykazy, ich spraw tyczące, zasługują na wiarę, jako podlegające bezpośredniej kontroli Rady szkol. kraj. Tą też drogą pójdziemy... Do szkół wydziałowych męskich uczęszczało 4,928 chłopców, więc rzekomo o 1281 więcej, niż w roku ubiegłym. Mówimy „rzekomo," bo w tym czasie przybyło 8 nowych szkół wydziałowych męsk., przez co ogólna frekwencya tylko nieznacznie mogła się podnieść... Natomiast, już według wykazów statystycznych Rady szk. kraj., jest objawem niepokojącym, iż frekwencya w kl. V. i VI. szkół posp. spadła o 253 uczniów, a to mimo przybytku 8 szkół 5 kl. męsk. lub miesz., i 3 szk. 6 kl. męsk., z czego strąca się 8 nowych szkół wydz. Ta okoliczność wymownie popiera nasze twierdzenie, nieraz dotąd zaakcentowane, iż szkoły 5. i 6 kl. obecnego ustroju są do pewnego stopnia instytucyą sztuczną, którą drobne miasteczka za wszelką cenę muszą u siebie zaprowadzać, bo dawne, znakomicie zorganizowane szkoły 4-klasowe, nader stosowne dla miast mniejszych, nowe plany sumarycznie zaliczyły do szkół wiejskich, utrudniających przejście do szkoły średniej... Powyższe fakta powinny też być dla Rady szkol. kraj. wymowną przestrogą, aby nie dała się wciągnąć w pułapkę, zastawioną przez Bobrzyńskiego w formie monstrualnego projektu szkół wydziałowych męskich, aż 6-klasowych!

Szkoły wydziałowe żeńskie i szkoły żeńskie posp. 5. i 6-kl., odznaczają się natomiast ustawicznie rosnącą frekwencyą, głównie z tego powodu, iż nasz kraj wogóle nie posiada żeńskich szkół średnich. Do szkół wydz. żeńsk. uczęszczało razem 9,360 uczenic, do klas V. i VI. szkół posp. 6,130, razem 15,490 dziewcząt, więc o 911 więcej, niżeli w roku poprzednim. Nie ulega też wątpliwości, iż frekwencya byłaby jeszcze większa, gdyby Rada szkol. kr. przeprowadziła rewizyę planu nauk, rozszerzając do czterech klas typ normalny szkoły wydziałowej żeńskiej, jak to miało miejsce przed niefortunną reformą Bobrzyńskiego.

Ogólne uwagi o frekwencyi. Rozdział „O uczęszczaniu do szkoły," kończy Rada szkolna krajowa pouczającemi obliczeniami. Wykazuje mianowicie, iż w ubiegłym roku, na 1000 mieszkańców, uczęszczało do szkoły przeciętnie 98,5 dzieci. Najlepiej przedstawia się stosunek w powiatach: Bóbrka (140), Bochnia, Brzesko, Chrzanów (130 – 138), najgorzej (69 – 32) w pow. Turka, Lisko, Peczeniżyn, no i u sławnego Schaschka w Żywcu. Na nauce codziennej zaznaczył się wzrost frekwencyi w 68. okręgach. Natomiast w 12. okręgach frekwencya się zmniejszyła (skandal!), a na samym szarym końcu znowu znajduje się Żywiec ze swoim inspektorem Schaschkiem, z którym władze szkolne nie chcą zrobić porządku... Na nauce dopełniającej także spadła frekwencya w 16 okręgach.. W tem miejscu czynimy uwagę, iż wy-

---

że się właśnie tej „parady" tak bardzo przeląkłem i ze strachu uciekłem aż do ...Ameryki. Był tak pewny siebie, że zaraz przystąpił do roboty, aby mię moralnie zabić... Jak zwykle, tak i teraz, działał w porozumieniu ze Sądeckim, za wiedzą i zezwoleniem starosty Kokurewicza, którego nieporadności znowu w brzydki sposób nadużyto... Ci tedy panowie tak sobie uchwalili, iż starosta na posiedzenie Rady szkol. okręg. zaprosi kilku najwybitniejszych obywateli żywieckich, a Schaschek przed nimi będzie odpowiadał na mój list otwarty i przy tej sposobności mnie wobec nich zohydzi... Nie potrzebuję dodawać, iż podobna akcya, wstrętna i haniebna, była wielkiem nadużyciem władzy, za które wśród normalnych warunków, starosta i Schaschek mogli byli stracić swoje urzędy, bo posiedzenia Rady szkol. okręg. są tajne, tylko dla członków dostępne, a nie mogą być nigdy widownią zaocznych napaści, obmyślanych w sposób wyrafinowany... W Żywcu jednak, co do mnie, oddawna wszelkie prawa i ustawy zawieszono na kołku. Byle tylko z nadużycia był skutek, o resztę fraszki!

Skoro więc starosta w dniu 19. grudnia 1899 zagaił posiedzenie Rady szkol. okręg., Schaschek postawił wniosek, aby zaprosić dwóch bardzo poważnych żywieckich obywateli, Józefa Studenckiego i Ludwika Rączkę, bo przed nimi chce odpowiedzieć na mój list otwarty. Życzeniu stało się zadość... W ich obecności odczytywał Schaschek swoją elukubracyę, naszpikowaną kłamstwami, którą przesłał był poprzednio Bobrzyńskiemu. Liczył widocznie na naiwność słuchaczy, bo każdy rozsądny człowiek musi przyznać, iż jednostronna elukubracya, wygłoszona w nieobecności strony przeciwnej, bez jawnej rozprawy i dowodów, potęguje tylko winę osoby, która się nią posługuje. Schaschek jednak, dzięki swemu prymitywnemu wykształceniu, na to nie zważał... Posunął się nawet tak daleko, iż według zeznania zaproszonych, nadprogramowo oczernił mię przed słuczaczami o spełnienie czynów niehonorowych, zbrodniczych, zapewne w tem przekonaniu, że jestem już za oceanem, więc ten łajdacki zamach na moją cześć i dobre imię ujdzie mu bezkarnie. Atoli żywieccy obywatele poznali, dlaczego urządzono przed nimi tę komedyę. Zaraz też zauważyli ironicznie, jak się to stać mogło, iż dotąd byłem wzorowym kierownikiem szkoły, wychwalanym przez władzę, skoro ta sama władza wiedziała, że jestem zbrodniarzem... Naturalnie, nie spotkali się z żadną odpowiedzią, wprowadziwszy żywieckich dostojników szkolnych w niezwykłe zakłopotanie. Nie czuli się także związanymi do utrzymania w tajemnicy tego, co zaszło, bo nikt ich o to nie prosił; zresztą właśnie na to ich wezwano, aby oni, na podstawie tych nikczemnych oszczerstw, w interesie Schaschka szkalowali mię po całem mieście.

Stało się jednak dla niego wielkie nieszczęście! W tydzień po aferze wróciłem do Żywca, dowiedziałem się o wszystkiem i... wniosłem na „czcigodnego" Schaschka skargę sądową o obrazę czci i oszczerstwo z §§: 487, 488, 496 k. k... Schaschek z po-

mówki inspektorów szkolnych, zwalających wobec wzrostu ludności i dziatwy upadek frekwencyi na ubóstwo rodziców, są dowodem, do jakiego stopnia lekceważą ci panowie autorytet Rady szkolnej krajowej, skoro w obronie własnego niedbalstwa, lub nieudolności, ośmielili się przytoczyć podobne argumenty — coś na podobieństwo chłopczyka, który się spóźnia do szkoły „bo w domu zegar kiepsko idzie...“ O ich energii świadczą także wykazy grzywien szkolnych, stosunkowo drobnych i nielicznych, a do tego w większej połowie nieściągniętych...

C. d. n. *St. R.*

Krytyka »Instrukcyi«.

VI.

Druga część Elementarza. Część druga Elementarza, obejmująca powiastki treści moralnej, wierszyki, opisy, ustępy rzeczowe i t. p., ma — obok rozwoju władz umysłowych, kształcenia uczuć, rozszerzania wiadomości — doprowadzić do czytania płynnego i wyrazistego, t. j. z należytem wygłaszaniem i uwzględnianiem znaków pisarskich.

Aby ten cel osięgnąć, przytacza „Instrukcya“ na str. 66. dwanaście punktów. Są to zasady wielokrotnie przedtem przez rozmaitych pedagogów omawiane, czyli nabyte, ogólnie biorąc trafne. Między niemi znajduje się jednak jedna bardzo niebezpieczna, skombinowana już przez autora „Instrukcyi“. Mianowicie czytamy pod 10: „Gdy dzieci ustęp z Elementarza, po stosownem przerobieniu i objaśnieniu treści, umieją już biegle mechanicznie czytać, odczytuje go nauczyciel sam wzorowo, poczem każe dzieciom zdanie po zdaniu poprawnie odczytywać, póki nie nauczą się także wzorowo czytać. Ustęp tak opracowany powinno się od czasu do czasu ponownie czytać (!). Lepiej kilkanaście ustępów w podobny sposób dokładnie co do czytania opracować, aniżeli czytać kilkadziesiąt ustępów pobieżnie i niedbale“.

Podobną uwagę mógł napisać tylko laik w zawodzie. Jeżeli według niej będzie postępował nauczyciel, t. j. każde zdanie kilkanaście razy z uczniami czytał, a potem tak samo cały ustęp, doprowadzi do tego, iż uczniowie będą czytali zupełnie z pamięci, jak mówią „z przecinkami“ i to nawet tacy, którzy wcale czytać nie umią. W klasie pierwszej właśnie na to trzeba uważać, aby uczniowie czytali jak najwięcej nowych ustępów, na czem się skutecznie ćwiczą w składaniu liter. Na wzorowe czytanie będzie czas później; teraz niech się nauczą jako tako czytać, a rozsądnym wymaganiom stanie się zadość. Wprawdzie tu i ówdzie „światły“ radca wyrazi zdziwienie, dlaczego uczniowie nie czytają „wzorowo“, a niekwalifikowany inspektor szkolny niesmacznie się skrzywi, lecz tem nie można się zrażać. Przeciwnie, tym panom trzeba otworzyć oczy, wyprowadzić ich z naiwnego złudzenia, w które jako laicy pod wpływem c. k. „Instrukcyi“ bezmyślnie popadli.

Teraz co do ogólnych uwag o czytaniu, które „Instrukcya“ niewłaściwie w tem miejscu przytoczyła, przerywając tok uwag o drugiej części „Elementarza“. Czytanie w szkole ludowej ma być: mechaniczne, logiczne, estetyczne. Mechaniczne polega na wprawie w odczytywaniu słów i zdań, z należytem pod względem wymowy wygłaszaniem brzmień. Czytanie logiczne uwzględnia właściwe akcentowanie zgłosek w wyrazach, a wyrazów w zdaniach, uwydatnia głosem znaki pisarskie. Czytanie estetyczne objawia się wyrazistością t. j. modulacyą (!) głosu, zastosowaną do treści rzeczy czytanej. Powyższe trzy stopnie czytania, odpowiadające trzem głównym stopniom nauki, ma nauczyciel uwzględniać już w najniższej klasie, bo nawet tam, (słowa „Instrukcyi“) „gdzie idzie przedewszystkiem o mechaniczną biegłość, pracuje nauczyciel nad tem, aby dzieci czytały logicznie i estetycznie. Wszystkie zatem trzy rodzaje czytania od pierwszej chwili ćwiczyć i coraz bardziej kształcić należy“.

Jest to wymaganie wprost monstrualne. Wystarczy, jeżeli uczeń szkoły ludowej będzie czytał biegle, płynnie i wyraziście. Czytanie estetyczne, polegające na „modulacyi głosu“, przechodzi jego siły, należy do wyższych zakładów naukowych, głównie do szkół recytatorskich. Stosowane w szkole ludowej, jest stratą czasu, prowadzi do śmieszności, bo uczeń grę uczuć odda zwykle z fałszywym patosem, przesadą. A już usuwa się z pod wszelkiej krytyki twierdzenie, że wszystkie trzy, wyżej naprowadzone stopnie, od pierwszej chwili (sic!) ćwiczyć i coraz bardziej kształcić należy“. „Instrukcya“ nie mogła się więcej skompromitować!

b) Objaśnianie ustępów drugiej części Elementarza co do treści i języka, jest przedstawione trafnie. Tylko, co się tyczy analizy logicznej, czynimy zastrzeżenie, iż nie można jej zbytnio rozwałkowywać, nawet w zakresie danego ustępu, bo ustawiczne wypytywanie dzieci o każdy wyraz osobnem pytaniem, zwłaszcza przy ustępach treści opowiadającej, musi je znudzić, a siły nauczyciela niezmiernie wyczerpać. Natomiast analiza taka jest pożyteczną przy ustępach rzeczowych, w których przychodzi mnóstwo nowych pojęć, a te trzeba omówić i wyjaśnić. Godzimy się przeto z „Instrukcyą“, aby te ustępy poprzedzała rozmówka z poglądu na nich oparta, przez co samo objaśnianie treści będzie o połowę skrócone.

c) Opowiadanie powiastek „odbywa się najpierw ustępami, na pytania nauczyciela, po opracowaniu zaś całej powiastki i po odpytaniu pytaniami, ćwiczą się dzieci w samodzielnem opowiadaniu“. Jesteśmy zdania, iż środkowy zabieg metodyczny, „odpytywanie pytaniami“, jest w wielu razach zbyteczny, bo łatwą powiastkę, po wyjaśnieniu treści zdaniami, mogą dzieci wprost opowiadać, a nauczyciel pomoże im pytaniami, jeżeli tu i ówdzie utkną. Ta droga

---

czątku skargę ignorował, słyszał bowiem coś o nietykalności w urzędowaniu, tylko mylił się o tyle, że nietykalność ustaje, jeżeli przełożony dopuści się łajdactwa... Gdzieżby zresztą on, Schaschek, mógł być zasądzony? Czyż sędzia ośmieliłby się wydać wyrok potępienia na niego, inspektora szkolnego, który gościł u siebie radcę Zaleskiego i całe transporty piwa żywieckiego wysyłał do Lwowa dla swoich przyjaciół? Zapewne, że nie, dumał „wielki“ Schaschek, zwłaszcza, iż miał większość swoich świadków, a za mną byli tylko dwaj mieszczanie, którzy nie odważą się przecie świadczyć przeciw niemu, staroście, Sądeckiemu i całej szlachetnej kompanii, tworzącej żywiecką Radę szk. okr... Skoro jednak zmiarkował, iż sąd żywiecki odstąpił sprawę Prokuratoryi, bo w czynie Schaschka dopatrzył się zbrodni oszczerstwa, poczęły pod nim drżeć łydki.... Poznał, iż, według zwykłej rzeczy kolei, swoją karyerę może skończyć w kryminale, on, Schaschek, gwałtu! Nuż więc trąbić na alarm we Lwowie, nuż straszyć Bobrzyńskiego nieznaną dotąd kompromitacyą jego systemu, aby w danym razie działał nawet na najwyższe sfery w Wiedniu, które już nieraz zbrodniarzy, jednomyślnie na szubienicę zasądzonych, polecały jako niewinnych wypuszczać z kryminału... A Bobrzyński, „profesor prawa,“ rzeczywiście uległ tej presyi, ośmielił się bowiem wtargnąć w nietykalne podwoje sądu i to w obronie takiego indywiduum, jakiem był Schaschek. Dużo go jednak kosztowało upokorzeń i wstydu, zanim tego dokonał, przyczem, w naturalnym toku instancyi, poniósł dotkliwą porażkę, bo Schaschek dwukrotnie na areszt ewen. grzywnę został zasądzony, o czem później mowa... Tymczasem uczyniłem inny połów.

Nowotarski zasądzony!

Już kilkakrotnie miałem sposobność zaznajomić szanownych Czytelników z tym „pięknym panem.“ Wskazałem, jaką czarną niewdzięcznością mnie się za to odpłacił, iż wyświadczyłem mu wiele dobrodziejstw, które niemal decydowały o jego egzystencyi. W zamian za to, kiedy Schaschek dopuszczał się nademną najstraszniejszych nadużyć, Nowotarski stał mu wiernie przy boku; mógł przecie po moim trupie zabezpieczyć sobie karyerę... Wiedziałem, że podemną ryje i kopie dołki, zwłaszcza od czasu, gdy się ożenił. Ilekroć też powstawała poważniejsza awantura, zawsze wplątano w nią jego nazwisko, czego dowodzi sądowa afera z nauczycielem Ferk..., zasądzonym za napad i oszczerstwo. Trudno jednak było schwytać Nowotarskiego na gorącym uczynku, gdyż działał przebiegle i skrycie. Zresztą ludziska bali się go wydać, bo znali jego, niekiedy... karczemne nawyczki, wiedzieli, iż swoje „rachunki“ potrafi załatwiać pięścią, czem się nawet w szynku, publicznie popisywał...

Otóż ten to Nowotarski, idąc za przykładem swojego zwierzchnika, inspektora Schaschka, począł mię także szkalować rozgłaszaniem fałszywych wieści, stojących w kolizyi z § 487 k. k. Sądził zapewne, iż z obawy przed jego pięścią i pazurami, nikt mi o nich nie doniesie. Tymczasem znaleźli się nie-

pewniej prowadzi do samodzielności, o której wspomina „Instrukcya“.

Z tego też wynika, iż opowiadanie „samodzielne“ nie może być wygłoszeniem na pamięć danej powiastki... Dziwi nas wreszcie, dlaczego „Instrukcya“ nie podała w tem miejscu, jak się objaśnia treść wierszyków, zawartych w „Elementarzu“. Przecież to sprawa dość trudna i ważna... Co się zaś tyczy opowiadania treści ustępów rzeczowych i opisowych, tylko na pytanie nauczyciela, uznajemy, iż taka metoda, na tym stopniu nauki, jest właściwą.

d) Ćwiczenia pamięciowe i wygłaszanie przedstawia „Instrukcya“ trafnie. Nauczyciel odczytuje wzorowo wierszyk, każe go uczniom czytać, a następnie czyta częściami, wzorowo wygłaszając, każe tak samo czytać częściami po kilka razy i wygłaszać z pamięci w domu. W szkołach, w których dzieci źle władają językiem ojczystym, mogą uczyć się w klasie I. na pamięć także ustępów prozaicznych, poprzednio opracowanych.

e) Pisanie ma na celu wyrobienie wprawy w kreśleniu liter, wyrazów, i zdań, ma nauczyć dzieci pisać ortograficznie, do czego służą trzy rodzaje ćwiczeń: 1. odpisywanie z książki lub tablicy; 2. dyktaty; 3. pisanie z pamięci. Uczniowie piszą tylko to, co dobrze znają, więc wyrazy i zdania, w nauce ustnej już omówione i poznane; piszą jak najczęściej w szkole i w domu, a nauczyciel wytyka błędy poszczególnym uczniom i omawia je wspólnie. Zgoda.

f) Gramatyka, jako środek pomocniczy, z wykluczeniem pojęć abstrakcyjnych, jest potrzebną w klasie I. Ograniczylibyśmy ją jednak do pojęcia zdania, podziału na wyrazy i zgłoski, zaznajomienia ze znakami pisarskimi i imieniem własnem. Poznawanie rzeczowników, a to w liczbie pojedynczej i mnogiej można śmiało przełożyć do klasy II.

C. d. n. *St. R.*

Reforma szkół wydziałowych.

(I.) W celu przeprowadzenia ogólnej reformy szkół wydziałowych męskich i żeńskich, zwołał austryacki minister oświaty, dr. Hartel, ankietę, która w drugiej połowie z. m. obradowała przez trzy dni we Wiedniu. Z Galicyi wzięli w niej udział radcowie szkolni: Baranowski i Zaleski (sic!).

Otwierając obrady, zaznaczył minister oświaty, że przed kilku laty powstał projekt reformy szkół wydziałowych, gdyż widziano wiele wad w ich organizacyi, a narzekania, w ostatnich latach coraz częstsze, obiły się nawet o parlament, aż wreszcie sformułowały się w konkretne życzenia i żądania, które w obecnej ankiecie dadzą się ująć w trzy grupy... Pierwsza obejmuje te życzenia, które można przeprowadzić bez dalszej zmiany dotychczasowej wewnętrznej organizacyi szkół wzdziałowych j. t.: ograniczenie przyjęcia do szkoły wydziałowej przez składanie egzaminu wstępnego, zmiana planu nauk i t. p. Druga żąda, aby ilość klas szkoły wydziałowej męskiej i żeńskiej rozszerzyć przez dodanie klasy czwartej... Trzecia obejmuje postulaty o stosunkach prawnych nauczycieli wydziałowych...

Po przemówieniu ministra zabrali głos specyalni referenci, poczem toczyła się nad ich elaboratami długa, wyczerpująca dyskusya.

Żądano: zaprowadzenia egzaminów wstępnych (!), usuwania uczniów, nieprzygotowanych dostatecznie, napowrót do szkoły ludowej pospolitej, zmiany planów naukowych, szczególnie dla szkół żeńskich, zastosowania planów do dzisiejszych potrzeb i lokalnych warunków. W tym celu należy ilość klas powiększyć do czterech; w czwartej męskiej uczyć obcych języków, stenografii, algebry — w czwartej żeńskiej gospodarstwa domowego, pedagogii, prócz tego we wszystkich czterech żeńskich języka francuskiego i ręcznych robót kobiecych w szerszym zakresie... Rozszerzenie ilości klas motywowano przeciążeniem, panującem w obecnych trzech klasach. Dodanie jednego roku wyrówna także istniejącą dzisiaj lukę między szkołą wydziałową, a wymaganiami przy przejściu do szkół zawodowych, jak seminaryum nauczycielskie, przez co odpadnie potrzeba kursów przygotowawczych, lub dodatkowych egzaminów wstępnych... Koncentryczną metodę nauczania należy w szkołach wydziałowych ściśle ograniczyć, uczniom wydawać tylko całoroczne, lub półroczne świadectwa... Uchwalono, iż absolwentom szkół wydziałowych trzeba zapewnić nadzwyczajne korzyści, mianowicie te same prawa wstępu do szkół zawodowych, jakie posiadają ukończeni uczniowie niższych szkół średnich, prawo do obejmowania posad niższych urzędników państwa, oraz do jednorocznej służby wojskowej, jeżeli ukończą następnie fachową szkołę średnią...

Omawiając wykształcenie nauczycieli wydziałowych, skonstatowano, że tworzenie dotychczasowych kursów wcale nie odpowiada celowi, dlatego reforma wykształcenia jest koniecznie pożądaną. Większość mowców żądała, aby kształcenie nauczycieli wydziałowych odbywało się na uniwersytecie, inni byli za rozszerzeniem planu nauk w seminaryach nauczycielskich. Przeciw kształceniu na uniwersytetach podniesiono tę okoliczność, że uniwersytety nie mogą być krępowane planem, któryby dawał wykształcenie w pewnym tylko kierunku, do osiągnięcia pewnego zawodu, lecz przygotowują słuchaczy do badań naukowych, podczas gdy jest pożądanem, by nauczyciel wydziałowy pobierał studya praktyczne i zawodowe. Okazuje się więc potrzeba urządzenia specyalnych zakładów o charakterze uniwersyteckim, w którychby, prócz profesorów i docentów uniwersytetu, mogli wykładać także zdolni i wykształceni nauczyciele... W sprawie egzaminów do szkół wydziałowych postanowiono, aby komisye egzaminacyjne były tylko w większych miastach, tak, aby i profesorowie uniwersytetu mogli być egzaminatorami. Wymagania byłyby te same, co przy maturze szkół średnich, a tym, którzyby

---

zawiśli obywatele, którzy oburzyli się niegodziwem postępowaniem Nowotarskiego i o wszystkiem mnie powiadomili. Oczywiście, wytoczyłem Nowotarskiemu proces karny, sam, bez pomocy adwokata i spowodowałem prawomocne zasądzenie go na areszt ew., grzywnę.

Wynagrodziła mu jednak ów despekt Rada szkolna krajowa, bo, wiedząc o tem, co zaszło, zatwierdziła go na członka żywieckiej Rady szkoln. okręgowej, uznając zapewne, iż to indywiduum nadaje się w sam raz do czcigodnego Schaschka... Dalsze komentarze na powyższy temat są zupełnie zbyteczne...

Śledztwo czy nowe nadużycie?

Wśród takich stosunków odbywało się przeciw mnie właściwe śledztwo dyscyplinarne. Ponieważ w moim liście, rekursie przeciw suspensie, dalszych zażaleniach, wnoszonych wprost do Rady szkolnej krajowej, obwiniłem całą żywiecką Radę szkolną okręg., a głównie starostę Kokurewicza, insp. Schashcka i potentata Sądeckiego o cały szereg nadużyć, przeto było obowiązkiem Rady szkolnej krajowej zesłać w sprawie mego dochodzenia specyalną komisyę śledczą, czego na mocy art. 27. ust. dyscyplinarnej stanowczo żądałem... Rada szkolna krajowa uznała jednak za stosowne, aby to śledztwo przeprowadzała żywiecka Rada szkolna okręgowa (sic!). Ta znowu wybrała do tego celu osobny komitet, złożony ze starosty Kokurewicza, Sądeckiego i Chwieruta; Schaschek bowiem, zrobiwszy swoje, uchylił się od tej misyi... Taka procedura była negacyą wszelkich pojęć o prawach obrony, prostym gwałtem, spełnionym na mnie w jasny dzień Boży... Wszelkie protesty, przeciw niej założone, na nic się nie przydały, bo mój los z góry był przesądzony, co przyznał Sądecki na wiecu, reperującym honor Schaschka.

Sławetna komisya przeprowadzała dochodzenie w ten sposób, iż przesłuchiwała świadków przy drzwiach zamkniętych; zapewniła im tajemnicę, tem samem bezkarność, bo przez to nie mogłem im wytoczyć procesów sądowych o oszczerstwo... Przesłuchiwano samych moich wrogów, głównie takie szlachetne istoty, jak Schaschek, Nowotarski Fer..., sąd. karani i t. p.... Według ich wskazówek rozbijano się za moimi nieprzyjaciółmi po całym kraju, ściągano ich do Żywca, lub przesłuchiwano na miejscu.

Zważywszy, iż w myśl wielokrotnych orzeczeń Najwyższego Trybunału zeznania przed władzą szkolną mają tylko znaczenie prywatnej informacyi, jako takie nie dają się zaprzysięgnąć i nie stają zbrodnią, można sobie łatwo wyobrazić, co ci świadkowie pod okiem moich najzaciętszych wrogów zeznawać mogli, mając do tego pewność, iż nie pójdą za nie przed kratki sądowe, ew. do kryminału, bo władza szkolna ich nazwiska okryje tajemnicą...

Taką to procedurę do mnie stosowano!

C. d. n. *St. Rosół.*

zdali egzamin wydziałowy, należy utworzyć przystęp do uniwersytetu. Uczestnikom kursów pozostawionoby pobory, dano urlop, a nawet stypendya... Co do prawnego stosunku nauczycieli wydziałowych, żądali członkowie ankiety bezwzględnego zniżenia lat służby do 35, podwyższenia płacy, przyznania części kwaterowego do emerytury, wyższego tytułu dla dyrektorów, tytułu dyrektorów dla nauczycieli (!), wyboru z konferencyi wydziałowych członków Rad szkolnych okręg.

Reasumując obrady ankiety zaznaczył minister, iż weźmie je pod rozwagę; atoli przeprowadzenie niektórych żądań należy do kompetencyi sejmów krajowych. Przyrzekł, że przyjęcie ucznia do szkoły wydz. będzie zależnem od warunków, jakimi dotąd kierują się Czechy... Plany naukowe ulegną rewizyi, zwłaszcza dla szkół wydziałowych żeńskich, w których będą więcej uwzględniane roboty ręczne, język francuski, gospodarstwo, pedagogia i ćwiczenia gimnastyczne... Przedewszystkiem będzie z planów usunięty niepotrzebny materyał naukowy, aby przedmiotom głównym dać pierwszeństwo... Świadectwa szkolne ulegną zmianie... Co do innych kwestyi nie dał minister obowiązujących przyrzeczeń... Na tem zakończono posiedzenie ankiety.

W następnym numerze te uchwały omówimy krytycznie. C. d. n.

Krajowy budżet szkolny.

VIII. Szkoły przemysłowe.

Na etacie krajowym znajduje się 37 szkół zawodowych i 50 uzup. przemysłowych. Są one objęte pozycyą XII. budżetu: „Przemysł i rękodzieła“, z kwotą ogólną 464.666 K. Preliminarz krajowy jest atoli pod tym względem bardzo niedokładny. Nie powiedziano mianowicie, ile z tej kwoty wypada na same szkoły przemysłowe, a na co idzie reszta. Wreszcie zupełnie opuszczono dział uzup. szkół przemysłowych, co jako niedbalstwo wytknąć musimy.

Na pierwszem miejscu stoją **szkoły koszykarskie.** Jest ich 11 w miejscowościach: Czerwona Wola, Rudki, Dynów, Dżurów, Jurków, Siedlec, Skołyszyn, Niżniów, Wielowieś, Wojsław, Zator. Utrzymanie tych szkół kosztuje razem 55.066 K. Najdroższą jest szkoła w Skołyszynie (7.530 K.), najtańszą w Dynowie (3020 K.)...

W preliminarzach szkół koszykarskich uderza wiele pozycyi niejasnych, lub źle obliczonych. I tak:

Szkoła w Czerwonej Woli wykazuje obok płacy instruktora (1.200 K.) także koszta nadzoru 300 K. (Dla kogo? Na co?). Opał 340 K. (!), oświetlenie 100 K. (Przy nader ograniczonym czasie pracy!), rozmaite inne wydatki 300 K. (Na co, skoro wszystko osobno specyalizowano, nawet potrzeby kancelaryjne w kwocie 80 K.!). Natomiast uprawia się w tej szkole wyzysk pracy uczniów, bo wszyscy razem za cały rok zarobili tylko 790 K.!, gdy za sprzedane wyroby wzięto 2.300 K.! Szkoda, iż Wydział krajowy nie przytoczył równocześnie, ilu uczniów pobierało w tej szkole naukę, ile z ogólnej sumy 7.100 K. wynosi koszt edukacyi jednego ucznia. Wogóle preliminarz szkoły w Czerwonej Woli wydaje się nam zbyt naciągnięty...

To samo da się powiedzieć o szkole koszykarskiej w Rudkach (koszt utrzymania 6.772 K.) i Skołyszynie (7.530 K.). W Rudkach sprzedaje się wyrobów za 4.000K., z tego pobierają uczniowie za robotę tylko połowę. Natomiast utrzymuje szkoła instruktora, administratora (!), przodownika, pobiera znaczne kwoty na lokal, opał, oświetlenie, usługę, materyał, uzupełnienie inwentarza, wydatki kancelaryjne, kulturę łoziny, a ponadto na nieokreślone bliżej „rozmaite inne wydatki“ 200 K.! Skołyszyn o tyle prześcignął Rudki, że niektóre pozycye jeszcze wyżej obliczono... W naturalnych granicach obracają się preliminarze szkół w Dynowie (ogólne koszta 3.020 K.), Dżurowie (4.300 K.), Jurkowie (3.230 K.), Siedlcu (3.680 K.), Wojsławiu (4.160 K.). Środek tworzą szkoły w Niżniowie (5.530 K. — opał 440 K.!), Wielowsi (4.560 K., w tem administrator 200 K.) i Zator (5.260 K.).

Z tego zestawienia widać, że w układzie preliminarzy szkół koszykarskich niema stałej normy, że koszta utrzymania nie zawsze pozostają w naturalnym stosunku do ilości uczniów, że wyzyskuje się młodzież, oraz instruktorów, którzy za swoją pracę pobierają przeważnie 1.080 K. rocznie, z czego z rodziną wyżyć nie można. Natomiast wydaje się pieniądze na cele nieuchwytne, jak „koszta zarządu“ i „nadzwyczajne wydatki“.

Tej różnorodności budżetowania można w ten sposób zapobiedz, jeżeli szkoły koszykarskie zostaną z urzędu poddane pod administracyę nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, oczywista za stosownem wynagrodzeniem, a instruktor poświęci się wyłącznie pracy w warsztacie. Odpadną wówczas przeróżne dziwaczne pozycye, ktore obecnie w znacznej części płyną do kieszeni przeróżnych matadorów szkolnych, „stanieje“ opał i światło, będą wykluczone wszelkie nadużycia.

Szkoły kołodziejskie są cztery: w Grybowie, Grzymałowie, Kamionce Strumiłowej i Tłumaczu. Wydział krajowy urządził je na średnią skalę, z wartością sprzedawanego wyrobu od kilku do kilkunastu tysięcy koron rocznie. Niedomaga jednak ich organizacya. Instruktor, więc fachowy kołodziej, lub ktoś podobny, jest zazwyczaj kierownikiem zakładu, zatem przełożonym nie tylko werkmistrzów, lecz także nauczycieli pomocniczych, katechetów i t. p., prócz tego prowadzi administracyę i t. p. Taki ustrój szkoły jest anormalny. Warsztat trzeba podporządkować dyrektorowi z ogólnem wykształceniem, który byłby także nauczycielem pomocniczym i administratorem szkoły, przez co główny instruktor mógłby się poświęcić wyłącznie pracy w warsztacie, gdy dzisiaj odgrywa rolę, do której często, nie dorósł...

W Grybowie kosztuje utrzymanie szkoły 12.400 K.; z tego wypada na płace nauczycieli 5.560 K., materyał 4.000 K., robotę uczniów 1.800 K. Ze sprzedaży wyrobów wpłynęło 6.400 K. W stosunku do dochodu szkoły, uczniowie byli krzywdzeni w wynagradzaniu za pracę.. Dyrektorem szkoły grybowskiej jest kowal (!), a ma pod sobą nauczycieli i katechetę, oraz administratora z płacą 480 K., (zapewne dochód uboczny jednego z członków grona lub innej osoby)...

Warsztat w Grzymałowie jest znacznie droższy, bo kosztuje rocznie 16.580 K., a produkuje stosunkowo mniej, niż w Grybowie, bo tylko za 7.000 K. Zatò są lepiej wyzyskiwani uczniowie, gdyż za całoroczną pracę otrzymując razem ledwie 1.000 K.! Widocznie potrzebny ten wyzysk, skoro mimo wszystkich innych, suto obliczonych pozycyi, figuruje jeszcze na „rozmaite inne wydatki“ kwota 400 K.!

Szkoła tłumacka wykazuje w rozchodach 14.180 K. Mimo szczuplejszego budżetu, niż w Grzymałowie, utrzymuje osobnego kierownika z płacą 2.700 K. i pomocniczego nauczyciela do rysunków z dochodem 1.500 K., z czego wynika, iż ten nauczyciel jest wyzyskiwany, jeżeli tylko swemu przedmiotowi się poświęca. Zresztą nie wspomina budżet, jakie kwalifikacye ma kierownik, czy nie jest kołodziejem, lub kowalem, a rysownik nauczycielem wydziałowym, bo wtedy stosunek byłby wprost karykaturalny. Są także katecheci, nauczyciele poboczni itp. Dochód ze sprzedaży wyrobów wynosi 4.000 K., z czego otrzymali uczniowie za pracę ledwie 800 K.

Warsztat kołodziejski i ciesielski w Kamionce Strumiłowej kosztuje aż 24.570 K.- Z tego pobierają nauczyciele 12.570 K., uczniowie 1.200 K.; ci ostatni z dochodu ze sprzedaży wyrobów szkolnych, który wynosił 10.300 K. Wyzysk pracy uczniów był o tyle większym, że uczniowie I, II. i III. roku pracowali zupełnie bezpłatnie, gdyż tylko najwyższy rok jest przypuszczony do poboru... jałmużny. Trochę gorzej, niż w terminie u biednego majstra. Sprawozdanie nie mówi także, jakie kwalifikacye posiada kierownik szkoły, widocznie grubo protegowany, skoro pobiera 4.450 K.! Dlaczego natomiast fachowi pomocnicy: kołodziejski i kowalski otrzymują rocznie tylko 370 i 480 K., z czego nie można utrzymać konia lub krowy? Czy mają kradzieżą uzupełniać resztę?

C. d. n. *St. R.*

Mowa p. Rottera w Sejmie kraj.

wygłoszona 29 grudnia 1902.

(Dokończenie).

Donosicielstwo jako objaw etyczny. Wykształcenie szkolne, jak poleca Rada szkolna krajowa i jak każdy z nas czuje dosadnie, ma wyrabiać i uczucia etyczne. No, donosicielstwo a etyka to są dwie, zdaje mi się, rożne rzeczy, a jednak są inspektorowie, którzy donosicielstwo nie tylko tolerują, lecz wprost do niego zachęcają. Donosiciele lub donosicielki, zagadnieni przez kolegów o to niecne, niekoleżeńskie postępowanie, twierdzą raz, że inspektor jest tak dobrym ojcem i opiekunem nauczycieli. że przecież trzeba, aby o wszystkiem wiedział, co nauczyciele robią. Innym razem tłómaczenie tak znowu wypada, że donosicielka oświadcza, iż sama nic nie donosi, ona tylko przychodzi do inspektora, on o wszystko jej wypytuje, a ona tylko odpowiada. (Głos: „tylko“?) Tak jest, tylko. Wobec takiego stanu łatwo zrozumieć fakt następujący:

Dwie dyrektorki spotykają się na ulicy; jedna z nich była na arkuszu proskrypcyjnym inspektora. Druga prosi tamtej, żeby się na nią nie gniewała, że z nią publicznie rozmawiać nie będzie, mógłby się bowiem o tem dowiedzieć, albo nawet zobaczyć to inspektor.

Proszę panów, że się jednostki nauczycielskie pod takim naciskiem z góry — na szczęście tylko takiej średniej góry inspektorskiej okręgowej — nareszcie nakłonić dadzą do takiego brzydkiego postępowania, można ostatecznie zrozumieć, żaden jednak człowiek z charakterem tego nie pochwali. Że atoli takie postępowanie inspektorów, jako reprezentantów władz, zamiast podnieść w nauczycielstwie poczucie godności osobistej i godności stanu, stwarza tylko demoralizacyę stanu nauczycielskiego i źle oddziaływa na całe szkolnictwo w kraju, to nie ulega wątpliwości żadnej. Wiem, proszę panów, że za moje przemówienie może mnie spotkać zarzut bardzo

bolesny, mianowicie, że przemówienie to obniża poziom dyskusyi budżetowej, gdyż odnosi się do rzeczy, które ktoś może nazwać drobnemi. Uważam je jednak za ważne, bo oświetlają warunki, w jakich nauczycielstwo – pomijając nędzną płacę – żyje. A przecież nawet suchy kawałek chleba inaczej smakuje, stosownie do tego, czy go się posypie solą, czy popiołem.

Scenę, jaka zaszła między owemi dwiema niewiastami, mogę może podnieść do wyższego poziomu przez to, że ją porównam ze sceną, która zaszła we Wiedniu. W komisyi szkolnej Rady państwa traktowano sprawę ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli, a mianowicie punkt, że zapatrywanie polityczne nauczyciela nie powinno dawać powodu do dyscyplinarnych dochodzeń. Podczas dyskusyi zaznaczono, że tak się istotnie dzieje i jeden z członków komisyi szkolnej, poseł socyalistyczny, podniósł, że mu p. Pernerstorfer opowiadał, iż razu pewnego, spotkawszy na dworcu wiedeńskim pewnego nauczyciela, chciał do niego przemówić. Nauczyciel jednak bardzo zaczął się wypraszać, aby publicznie tego nie robił, bo to może mu u możnowładców w ratuszu wiedeńskim zaszkodzić.

Wysoki Sejmie! Zaznaczam raz jeszcze, że nie wymieniam obecnie wszystkich nazwisk, ani nie mnożę faktów, których mam moc wielką; gotów jestem to uczynić później, o ile się stosunki nie poprawią. Rzecz to przykra, lecz na ciężką chorobę silnego potrzeba lekarstwa, a raka nie wyleczy maścią śmietankową.

Kronika pedagogiczna.

Ocenę zewnętrznej formy wypracowań piśmiennych uregulowało austr. ministerstwo oświaty w ten sposób, iż w szkołach wydziałowych obowiązuje powszechnie we wszystkich klasach, musi więc być wpisywaną do katalogów, świadectw, zawiadomień, według skali 1 : 4 (bardzo staranna, staranna, mniej staranna, niestaranna). Natomiast w szkołach ludowych pospolitych, ten przepis obowiązuje tylko na ostatnich trzech latach nauki.

Frekwencya na uniwersytecie lwowskim wynosiła w półroczu zimowem 2,414 słuchaczy, mianowicie: na teologii 373, na wydziale prawniczym 1163, medycynie 107, filozofii 671. Polaków było 1756, Rusinów 637, Niemców 8.

Sprawa utworzenia pryw. ruskiego uniwersytetu była omawianą na zgromadzeniu Towarzystwa imienia Szewczenki. Po dłuższej dyskusyi, dla braku funduszów, stąd wielkiego ryzyka, tej myśli zaniechano. Natomiast postanowiło Towarzystwo użyć wszelkich sił, aby uniwersytet lwowski był utrakwistyczny... Naszem zdaniem, dzieje się Rusinom wielka krzywda, iż przy swojej ogólnej 30-milionowej ludności, nie mają ani jednego ruskiego uniwersytetu, że nasza większość sejmowa nie chce dopuścić, aby taki uniwersytet powstał we Lwowie, a przez to podtrzymuje w naszym kraju antagonizm narodowy.

Wymowna statystyka. Dzieci w wieku szkolnym, obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną, było w Przedlitawii 3,9g2,675... Z nich uczęszczało do szkół publicznych 3,413,917 (to jest 84,66%); do szkół prywatnych 127,758 (3,17%); do fachowych, średnich, lub uczyło się w domu 70,452 (1,75%); kalek niezdolnych do pobierania nauki było 24,792 (0,61%); normalnie rozwiniętych dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało w Przedlitawii 311,948 (8,48%)... Z tego w Gorycyi i w Gradysce 1,093 t. j. 2,77% dzieci w wieku szkolnym; w Karyntyi 1,494 t. j. 2,72%; w Styryi 2,317 t. j. 1,21%; w Dalmacyi 2,748 t. j. 5,82%; w Krainie 7,711 9,17%; w Istryi 17,865 t. j. 34,02%; na Bukowinie 18,573 t. j. 19,63%; we wszystkich innych krajach Przedlitawii prócz Gaiicyi 1,560 dzieci; z tych na Śląsku 353 dzieci t. j. 0,32%. W Galicyi zaś 258,587 t. j. 23,44%.

Maksymalna ilość dzieci na jednę klasę wynosi: w Danii 35, w Norwegii i Peru 40, we Francyi i Argentynie 50, na Węgrzech 60, w Serbii Belgii, Włoszech, Japonii 70, w Austryi 80... Przeciętna ilość uczniów w jednej klasie: we Włoszech 38, Irlandyi 30, Holandyi 39, Francyi 41, Hiszpanii 61, Rumunii 48, Japonii 46, Serbii i Belgii 51, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 36.

Przymus szkolny trwa w poszczególnych krajach, jak następuje: w Grecyi od 5 – 12 l.; w Anglii i Szkocyi od 5–14; w Kanadzie ed 5–16: w Rosyi od 6–9; to samo w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech; – w Bułgaryi, Belgii, Holandyi, Gwatemali, San Salwador, Luksemburgu i na Węgrzech od 6 – 12; we Francyi, Bawaryi, Serbii od 6 – 13; w Prusach i większości państw związkowych od 6 – 14 (bez nauki dopełn.), to samo w większej części Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Argentynie, Australii, Japonii; w Szwajcaryi od 6 – 16; w Szwecyi, Norwegii, Rumunii, Brazylii od 7–14; w Danii oo 7–15; w Finlandyi od 7–17; w Chinach od 6 – 15.

O pamięci dzieci szkolnych przedłożył interesujący referat prof. Longh przed „Academy of Science" w Nowym Yorku. Badał on 682 dziewcząt w wieku 9–15 l. Przeczytał im mianowicie 10 słów i kazał tyle z nich napisać, ile sobie zapamiętały. Z tych badań wysnuł następujące wnioski: pamięć dzieci jest najsilniejszą przed 4. rokiem życia, potem, od 9–15 słabnie. Na siłę pamięci działa materyał naukowy. Najlepiej wypadły nazwy barw (87%), potem przedmiotów z poglądu, dalej słowa abstrakcyjne (69%), a najgorzej cyfry, bo 45%. Szczególniej zasługuje na uwagę twierdzenie prof. Longha, iż w niższych klasach najlepszą pamięć mają blondynki, a w wyższych brunetki.

Ze stosunków szkolnych w Hiszpanii. Przymus szkolny w tym kraju nie istnieje, szkoły prywatne nie podlegają publicznej kontroli, nauczyciele szkół niższych nie potrzebują mieć specyalnej kwalifikacyi. Cała nauka jest blichtrem, obliczonym na to, aby uczeń przy najmniejszym wysiłku, jak najprędzej ukończył szkoły i otrzymał naukowy tytuł. W tym celu istnieje mnóstwo szkół prywatnych, sposobiących wprost do matury gimnazyalnej, stojącej niesłychanie nisko ze względu na materyał naukowy. 13-to i 14-letni abituryenci, wcale nie są rzadkością; chłopcy, którzy gdzieindziej chodzą jeszcze w krótkich spodniach, w Madrycie, Sewili i t. p., uczęszczają na uniwersytet, sposobiąc się znowu w prywatnych kolegiach do ostatecznych egzaminów. Dzięki temu ma Hiszpania 18-letnich adwokatów, lekarzy i t. p., a przy takich stosunkach, rodzących fałszywą dumę, fanatyzm, nietolerancyę, szybkim krokiem dąży do upadku.

Zapiski naukowe.

Pouczający odczyt, związany z naszym systemem szkolnym, miał w Krakowie dr Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego, mianowicie: „O wymowie sądowej, stylu urzędowym i terminologii prawniczej..." We wstępie wspomniał prezydent, jak wysoko stała niegdyś u nas wymowa, a główną część zasług w tej mierze przypisał ówczesnemu systemowi szkolnemu, w którym uwzględniono retorykę. Książka ks. Grzegorza Piramowicza p. t.: „Wymowa i poezya dla szkół narodowych" jest do dziś cenioną przez pedagogów. Dziś, niestety, nie uczą retoryki w szkołach średnich, możnaby jednak dążyć do tego, aby w gimnazyach zwracano więcej uwagi na deklamacyę i, aby przy czytaniu mów klasycznych objaśniano uczniom budowę mowy. Na niektórych uniwersytetach zagranicznych są osobne wykłady wymowy, bądź ogólnej, bądź sądowej i parlamentarnej. U nas, w braku wykładów uniwersyteckich, należy się kształcić przez czytanie dzieł, traktujących o teoryi wymowy i mów znakomitych, na razie obcych, bo polskich niema... W drugiej części odczytu podniósł mowca, że mimo upływu 33 lat od zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w Galicyi, ciągle spostrzegamy skażenie go w urzędzie i poza urzędem. Przyczyna leży w niedostatecznem przygotowaniu młodzieży w szkołach średnich, braku nowego podręcznika do gramatyki i stylistyki polskiej. (Bardzo słusznie! Przyp. Red.) Zalecił do studyowania „Stylistykę polską" Piotra Chmielowskiego; przytoczył też literaturę tego przedmiotu, zwracając szczególniejszą uwagę na „Poradnik językowy", pismo uiezmiernie pożyteczne, poczem przeszedł do spraw ściśle sądowych... Głębokie i trafne poglądy wpr. Morelowskiego zasługują, aby się nad nimi zastanowiła Rada szkolna krajowa.

Akumulatory Edisona. Sławny ten wynalazca amerykański wystawił na wystawie samochodów w Nowym Jorku nowy akumulator, nadzwyczaj silny, a przytem tani. Akumulator ten, nad którym Edison pracował cztery lata, waży 660 funtów i wystarcza przy jednorazowem naładowaniu do przebycia 160 kilometrów w ciężkim samochodzie z dwoma podróżnymi. O wynalazku tym. oraz o przyszłości elektryczności wogóle, Edison tak się wyraża: „Nowy mój akumulator czyni stopniowo konia zwierzęciem bezużytecznem. Cena samochodów tak spadnie, że każda niemal rodzina będzie w możności samochód nabyć i u ywać go bez pomocy rzeczoznawcy. Mam również niepłonną nadzieję, że niedługo każdy będzie posiadał nie tylko własny samochód, ale także własne źródło elektryczności do ładowania akumulatorów, oświetlenia i ogrzewania domu, gotowania potraw i t. p., przez co stanie się zupełnie niezależnym pod tym względem.

Zwierzęta i trzęsienie ziemi. Już w dziełach Pliniusza znajdujemy wzmiankę, że przed wybuchem Wezuwiusza, który trzy miasta zasypał, zwierzęta objawiały niepokój. Zdarza się to również przed każdem trzęsieniem ziemi. Na Martynice świat zwierzęcy przeczuwał katastrofę, okazując w tem więcej przenikliwości, niż ludzie. Psy wyły nieustannie i okazywały wielką trwogę; z bydłem nie można było dać sobie rady; ptaki przestały śpiewać i chmarami dążyły na wybrzeże; węże, gnieżdżące się na stokach wulkanu, opuszczały swoje kryjówki. Lecz ludzie nie korzystali z tych ostrzeżeń, przez co ulegli zupełnej zagładzie.

Ważny wynalazek pocztowy. Włoch Piscielli obmyślił przyrząd, ułatwiający listową komunikacyę między miastami zapomocą przesyłania listów w aluminiowych skrzynkach po drucie, z zastosowaniem elektryczności. Takie wózki aluminiowe osięgają chyżości 400 kilom. na godzinę, przez co n. p. list z Rzymu do Paryża nadejdzie w pięciu godzinach.

Z Paryża do Pekinu można się dostać przy użyciu kolei syberyjskiej w 17. dniach, więc w czasie o połowę krótszym, niż dotąd morzem. Fachowe koła techniczne przewidują jednak, iż w przyszłości, gdy lokomotywy otrzymają chyżość 200 km. na godzinę, tę olbrzymią rutę będzie można przebyć w 55 godzinach.

»Dziennik na morzu« mają wydawać olbrzymie okręty przewozowe linii Cunard dla swoich gości, odbywających podróż na oceanie. Stanie się to przy zastosowaniu telegrafu bez drutu pomysłu Marconiego, przez co okręt będzie mógł utrzymywać stałą komunikacyę z kontynentem.

Olbrzymi krater wulkanu znajduje się w Japonii, o kilkanaście mil od miasta Kumamoto, bo mieszka w nim 20,000 ludzi. Wokoło wznoszą się prostopadłe ściany skaliste, 800 stóp wysokie. Mieszkańcy tworzą odrębne państewko i rzadko opuszczają swoją siedzibę, bo wycieczki z głębi krateru są połączone z wielkiemi trudnościami. Jeżeli wygasły wulkan kiedykolwiek się obudzi, osadzie grozi zguba.

»Liberum Veto«. Pod tym tytułem wychodzi w Krakowie od 1. marca b. r., trzy razy na miesiąc nader interesujące pismo. Jest to prawdziwa współczesna satyra, podana w formie wykwintnej, ozdobiona ilustracyami. Cena 2 K. kwartalnie. Numer okazowy gratis.

Wiadomości potoczne.

Wesołych Świąt życzymy wszystkim naszym Przyjaciołom, Zwolennikom, Współpracownikom i Korespondentom.

Napad na gładkiej drodze. Przy szkole św. Floryana w Krakowie istnieje kurs dla dojrzałych analfabetów, na który pod dozorem kapitana uczęszcza przeszło 100 żołnierzy załogi krakowskiej. Komenda korpuśna, Ministerstwo wojny, wyrażają się o kursie jak najpochlebniej. Nagle występuje przeciw niemu „Gazeta Kościelna", wychodząca we Lwowie, bo w numerze 11 z 12 marca b. r. po ogólnym traktacie o szerzeniu masoneryi (?) przez uniwersytet ludowy, rzuca się na ten kurs w sposób bezwstydny, przestrzegając jenerała Alboriego, iż żołnierze na nim „oprócz czytania i pisania nauczeni zostaną pewno i czego innego, co może w niedługim czasie komendzie krakowskiej wielce będzie niemiłem", co niejako przez grono nauczycielskie podaje w podejrzenie o szerzenie między wojskiem zasad socyalistycznych... Zdawna jesteśmy przyzwyczajeni do kreciej roboty podobnych organów, dla których ideałem ciemnota, jako źródło wyzysku i demoralizacyi; lecz napad, do tego stopnia bezczelny, tego ro-

dzaju publiczne denuncyacye, nawet w reakcyjnej kampanii najgorszych wsteczników były unikatem... „Kulturalne ideały“ „Gazety Kościelnej“ stoją widocznie nad brzegiem kompletnego bankructwa, skoro ich organ, w bezsilnej złości, takimi walczy argumentami...

Zanik Towarzystwa pedagogicznego. Dokonana na ostatnnim zjeździe zmiana statutu Towarz. pedagogicznego, przed którą przestrzegaliśmy członków, wydaje już zapowiedziane owoce. Wszędzie stara się nauczycielstwo wyemancypować z pod wpływów Towarzystwa, przez co ilość wszystkich członków stopniała do 400, a z tego na sam Kraków przypada połowa. W ostatnich czasach zauważyliśmy nadto silny separatystyczny ruch w Krakowie, który znalazł wyraz w mającem powstać „Towarzystwie wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych“, ew. bez patronatu Towarz. pedag. Jeżeli tak dalej pójdzie, to Towarzystwo pedag., które już dziś posiada w kraju tylko nieznaczne wpływy, będzie ograniczone do samego Lwowa, stanie się czysto lwowską instytucyą... Ubolewamy nad tym objawem, lecz na upór rady niema...

Jubileusz 25-letniej służby obchodził w Krakowie zasłużony pedagog, p. Maryan Rudnicki, naucz. szkoły św. Mikołaja.

Krach Lutosławskiego. Nareszcie prof. Lutosławski doczekał się krachu swoich prelekcyi. Aby ściągnąć większy napływ słuchaczy na odczyt o humorystach krakowskich, rozlepiono za jego wiedzą szarlatańskie afisze, pochodzące rzekomo od jego wrogów, którymi został publicznie piętnowany jako „karciarz, pijak, rozpustnik“. Fortel się udał, ale Lutosławski skrewił, bo mówił co innego. Spotkały go za to głośne przytyki i wymówki, a następnej prelekcyi mistrz miał już przed sobą puste krzesła, przez co zawiesił wykłady, skoro niewdzięczny naród nie uznał jego wielkości...

»Bociany« napsuły wiele krwi słuchaczkom uniwersytetu krakowskiego, bo złośliwe pisemka zapowiedziały ich wizytę w „Alma mater“. Naturalnie posypały się protesty uczynnych kolegów... Równocześnie malcy, których niedawno „bociany“ przyniosły, wygwizdali dyrektora gimnazyum św. Anny za to, iż w rocznicę Kościuszkowską nie zwolnił ich od nauki, aby mogli iść na nabożeństwo... Bodaj te bociany!

Za dużo parady! W IV. kl. gimnazyum ruskiego w Kołomyi pięciu studentów przetrzepało swego kolegę, Nikoluka, za rzekomą denuncyacyę. Za ten wybryk, wszędzie praktykowany, otrzymali winowajcy złą notę z obyczajów i karcer, więc karę niezwykle surową. Gdy się jednak o tem, wskutek ujadań prasy szowinistycznej, dowiedziała Rada szkolna kraj., unieważniła wyrok i wysłała na śledztwo insp. Lewickiego z ks. Lenkiewiczem. Następnie wydaliła pięciu uczniów, zamknęła IV. kl. i zarządziła nowe wpisy, przez co studencka awantura nabrała niepotrzebnego rozgłosu o podkładzie politycznym.

Także sprostowanie! W obronie insp. ks. Bazylego Nawrockiego wybrał się do nas niejaki Aleksander Rudawski, kier. szkoły 2 kl. w Nadziejowie, bo przypuszczał w swojej naiwności, iż ma do tego prawo, a nasza gazeta dostąpi zaszczytu, pomieszczając jego serwilistyczne pochwały inspektora szkolnego... Żądał nawet jeszcze, aby z nim przeprowadzić korespondencyę. List poszedł do kosza, markę na odpowiedź może sobie p. B. podjąć, a po nagrodę za fatygę niech idzie do swego „zacnego“ zwierzchnika...

Młodzież szkół średnich swojem uobyczajeniem poza szkołą pozostawia wiele do życzenia. Pisma codzienne użalały się niejednokrotnie na impertynenckie zachowywanie się umundurowanych młokosów na rynku, wobec kobiet. Nawet organ młodzieży, „Promień“, wspomina o klubie „cylindrowców“, złożonym z młodzieży szkół średnich, zrzucających mundurki, aby się mogli swobodnie i szeroko bawić. Z wiosną można w miejscach ustronnych n. p. w parku krakowskim, lub w ogrodzie botanicznym znaleźć wałęsających się w czasie szkolnym studentów, niekiedy z panienkami, które sobie wesoło flirtują zamiast siedzieć w szkole. Oczywista, te uwagi nie odnoszą się do ogółu, lecz do wyjątków; tych wyjątków niestety, jak na Kraków, zbyt wiele. Pożądaną jest więc rzeczą, aby grona nauczycielskie krakowskich szkół średnich większą pieczołowitością otoczyły zachowanie się pewnej części młodzieży poza szkołą. Skoro bowiem protestowaliśmy swojego czasu przeciw nakazowi b. delegata Laskowskiego, aby policya występowała przeciw umundurowanym młokosom, palącym publicznie i ostentacyjnie papierosy, to obowiązek pozaszkolnego czuwania nad młodzieżą tem bardziej powinien spocząć nad gronami nauczycielskiemi.

Zmarli. Andrzej Szewczyk, emer. dyrektor szkoły, radca miejski w Żywcu, jubilat, pedagog zacny i światły, 1 kwiet. b. r. w 80 roku życia, w sposób tragiczny, wskutek wywrócenia palącej się lampy. Pogrzeb odbył się przy ogromnym udziale ludności, bo zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem. – Aniela Malewska, naucz. w Podgórzu, 21. marca w 31 roku życia. – Szwajkowski Maurycy kier. szk. w Chyrowie, 9. marca w 34 r. życia. – Tytus Soleski naucz. w Korczynie. – Stanisław Librewski dyrektor gimn. w Brodach. – Maryan Wyrwiński, prof. gimn. z Cieszyna w Krakowie. – N. Pawliszyn naucz. w Haliczu. R. i. p.!

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Sprawdza się nasze zapatrywanie, podniesione przed miesiącem, iż Sejm dlatego nie będzie z wiosną zwołany, bo nie życzy sobie tego Wydział krajowy, względnie partya stańczykowska, której się o to rozchodzi, aby w Sejmie nie wybuchła gwałtowna ruska opozycya, mogąca dać podnietę do nowych strejków rolnych, już pono zaczętych w dobrach Romana hr. Potockiego. Czy nie lepiej już raz słusznie uregulować kwestyę ruską, a nie żyć w ciągłej trwodze przed niespodziankami? Przecie nie zaradzi na to poseł Kozłowski, który objeżdża Galicyę wschodnią, organizując platoniczne wiece narodowe...

Od 1 kwietnia Wydział krajowy podwyższył opłatę od piwa z 1 K. na 1,7 K. od hektolitra, bo gwałtownie potrzebuje pieniędzy, choćby nawet i ze względu na złodziejską gospodarkę, która od czasu do czasu grasuje w jego biurach, co przy ostatnim procesie Filipkowskiego wyszło na jaw. Konserwatyści pragną jeszcze więcej zakuć w swoje jarzmo biedną Galicyę, przez reformę Namiestnictwa w tym kierunku, aby we wszystkich jego departamentach byli wice-prezydenci z władzą niejako samodzielną. Te posady objęliby naturalnie wybitni stańczycy, gniotąc w kraju skutecznie każdy ruch sobie niemiły. A poza tem mieści się życzenie, aby utworzyć posady starszych starostów, rzekomo kotrolujących starostów niższego rzędu i tak zwane gminy zbiorowe, pod komendą samodzielnego c. k. komisarza. Ładnieby wówczas wyglądała krajowa gospodarka! Z wojskowością stanął już układ co do opróżnienia Wawelu; będzie ono stopniowe, od r. 1905 do 1909. Kraj daje wojskowości na nowe koszary 2½ miliona; prócz tego będzie zamek restaurował własnym kosztem, co razem wyniesie około 10 mil. K.! Taki wydatek spowoduje dalsze, cięższe obdłużenie kraju i nowe podniesienie podatków krajowych, już dziś wyśrubowanych do niemożliwej granicy. Kraj postąpił z Wawelem zbyt lekkomyślnie; skoro bowiem podarował go Cesarzowi, to ministerstwo domu cesarskiego może go odrestaurować.

Sprawy państwowe. Parlament austryacki pracuje normalnie, wnioski i życzenia rządowe przechodzą prawie bez opozycyi. Są także czynne komisye, najbardziej regulaminowa, któraby chciała zapobiedz obstrukcyom. Obecnie postawiono na porządku dziennym: budżet, ugodę z Węgrami, podjęcie wypłat gotówką. Uchwalenie budżetu nie ulega wątpliwości, to samo ugoda z Węgrami, której austryacki Parlament nawet zmienić nie może, gdyż projekt został ułożony przez oba rządy. Natomiast podjęcie wypłat w gotówce t. j. zaprowadzenie waluty złotej, napotyka na pewne trudności. Pod walutą złotą rozumiemy obowiązek państwa, względnie banku austro-węgierskiego, który je zastępuje, do zamiany każdego przedłożonego mu banknotu na złoto. Otóż dziś jest tego złota dosyć, bo 1,100 milionów K. Może się jednak zdarzyć, iż zagraniczni posiadacze austryackich papierów dłużnych, zechcą je sprzedać na naszym targu, zrealizować pieniądze na złoto, zabrać je do siebie, lub umieścić gdzieindziej z większą korzyścią, a tem samem zmusić skarb austryacki do podniesienia stopy procentowej, ce odbiłoby się niekorzystnie na stosunkach wewnętrznych. Przeciw wypłacie w złocie, przemawia także bilans handlowy Austryi, obecnie bierny, przez co więcej złota z państwa odpływa, niż do niego przychodzi; tego ubytku nie zastąpi własna, bardzo skromna produkcya, a bez złota niema pieniędzy. Z tych wszystkich powodów, rząd domaga się od Parlamentu tylko upoważnienia do wypłat w gotówce, gdy nadejdzie stosowna chwila... W Sejmie węgierskim opozycya przeciw przedłożeniu wojskowemu nie ustaje. Nie wiedzieć wogóle, co się z niem stanie i jakie z ewent. odrzucenia wynikną konsekwencye. Tymczasem podziałały nieco uspokajająco na szowinistów węgierskich rozruchy w Zagrzebiu, stolicy Kroacyi, uciskanej przez Węgrów, zainscenowane przez młodzież, domagającą się zupełnej autonomii tego kraju. Kto wie, czy te rozruchy nie zostały z góry gdzieindziej ukartowane, aby pokazać Madziarom, że nie są znowu tak silni, iżby mogli ignorować Przedlitawię... Wreszcie wypada zaznaczyć, iż w ostatnich czasach nawiedziły Austryę trzęsienia ziemi około Semeringu i w Dalmacyi, będące widocznie w związku z ogólnemi podziemnemi ewolucyami, bo współcześnie przytrafiły się także we Włoszech i w Jerozolimie.

Sprawy zagraniczne. W Niemczech król saski Jerzy oszkalował publicznie swoją synowę, księżną Ludwikę, choć się już rozeszła z Gironem. W Sejmie pruskim wypowiedział poseł Głębocki znakomitą mowę przeciw uciskowi Polaków i odniósł nią wielki sukces. W Rosyi nie ustają zaburzenia agrarne i socyalistyczne, do których wciągnięto także sfery wojskowe. Równocześnie car wysyła na Bałkany prezenta w postaci milionów naboi karabinowych dla Bułgaryi i 48 armat dla Czarnogóry, chyba nie dla utrwalenia pokoju europejskiego, a równocześnie z tą akcyą prasa rosyjska ujada na Austryę, jakoby ona zakłócała porządek w tych stronach. Trudno o większą obłudę. Turcya ma obecnie także kłopot z Albańczykami, którzy urządzają ruchawkę przeciw reformom w Macedonii. Ściągnęła przeciw nim, swoim wiernym poddanym, liczne wojsko, które ich poskramia przy pomocy armat. Przez to sytuacya coraz więcej groźna, tem bardziej, że w Bułgaryi sympatye dla powstańców macedońskich coraz bardziej się wzmagają. Pod ich wpływem ci ostatni niszczą mosty kolejowe, napadają wsie tureckie, słowem wytworzyli, stan wojenny, groźny dla Europy. Francya uporała się krótko z klasztorami nieautoryzowanymi. Parlament sumarycznie zatwierdził ich zniesienie, a teraz rząd zamyka opornych do więzienia. Znaczna jednak część tych zakonów poszła zagranicę, zalewając sąsiednie kraje katolickie, głównie Belgię i Austryę. Anglia dokonuje wielkiej reformy społecznej, bo przystąpiła do rozwiązania kwestyi irlandzkiej. W Irlandyi cała ziemia jest dotąd własnością lordów, którzy ją poddzierżawiają mieszkańcom, wyzyskując ich do niemożliwych granic, przez co powstają ustawiczne zaburzenia. Państwo chciało lordów wywłaszczyć za odszkodowaniem, ci jednak sprzeciwili się temu. Obecnie nastąpiło porozumienie. Lordowie będą dzierżawcom sprzedawali grunta dobrowolnie, a rząd dostarczy im funduszu na zakupno, spłacalnego w drobnych ratach, na ogólną sumę sto milionów funtów szterl. (około 2½ miliarda K.) Przeciw Belgii podniesiono cały szereg zarzutów z powodu okrócieństw, których się dopuszczają jej urzędnicy w państwie Congo, w zachodniej Afryce. W Ameryce wybuchła nowa rewolucya w rzeczypospolitej Nicaragua. Wogóle drobne państewka amerykańskie nie mają spokoju, przez co torują drogę do ogólnej federacyi z potężnymi Stanami Zjednoczonymi. To mocarstwo wyrządziło obecnie Niemcom despekt, albowiem odwołało zapowiedzianą podróż swojej eskadry po wodach europejskich, aby nie korzystała z zaproszenia cesarza Wilhelma do odwiedzenia portów niemieckich. Ma to być odpowiedzią na intrygi Niemiec w Brazylii, przeznaczonej przez nich na główną stacyę do amerykańskich podbojów.

Upraszamy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. Drukarnia Wł. Teodorczuka i Sp. Kraków, ul. Basztowa.